Co czynić, aby osiągnąć życie wieczne

LEKCJA z Ew. Łukasza 10:25 (Łuk. 10:25)

„Co czynić, aby osiągnąć żywot wieczny” – to pytanie *„uczonego w Piśmie”,* skierowane do Zbawiciela świata, może być zadane przez każdego człowieka na ziemi. Jest to najważniejsze pytanie, jakie powinien człowiek zadać sam sobie i całe swe życie poświęcić dla szukania właściwej odpowiedzi. Gdyby ludzkość zechciała poświęcić swe życie na znalezienie właściwej odpowiedzi, dziś mielibyśmy mniej nieszczęść, degradacji i nienawiści, a więcej miłości i sprawiedliwości; mniej samolubstwa i pychy, a więcej braterstwa i pokoju. Ale samolubstwo upadłego człowieka, powszechna niewiedza, a nawet niedocenianie życia powodują, że ludzkość poświęca swe życie dla zdobycia ułudnych bogactw i próżnej chwały. Może w chwili, gdy przychodzi rozstanie się z życiem, pytanie to staje przed ludźmi myślącymi o swym losie.

Odpowiedź większości wyznawców w naszym kraju sprowadzałaby się do czterech elementów:

— należy chodzić do kościoła,
— systematycznie spowiadać się,
— przed śmiercią przyjąć komunię,
— dobrze czynić w swym życiu.

Ale ostatni element zawsze budził kontrowersje, gdy starano się go uściślić. Bo cóż znaczy dobrze czynić? Pogoń za bogactwem zawsze wypaczała dobre uczynki.

Odpowiedź ta jednak nas nie zadawala i nie może zadowolić myślącego człowieka.

ODPOWIEDŹ ZBAWICIELA

Chrystus Pan, widząc przed sobą uczonego Żyda, nie silił się na filozoficzną odpowiedź ani na przedstawienie zasad okupu i Boskiego Planu Zbawienia, lecz odesłał go do Zakonu, streszczonego w dwóch przykazaniach miłości:

— „Będziesz miłował Boga swego całym swym sercem, duszą, mocą i umysłem”.
— „Będziesz miłował bliźniego swego jako siebie samego” (Łuk. 10:27).

Ta pozornie prosta odpowiedź zawierała całą głębię stosunku ludzi prawych do Boga i otoczenia. Miłość całym sercem – to oddanie serca Bogu, wszystkich swych najskrytszych uczuć, Bogu bowiem nic więcej nie możemy oddać – tylko serce. Nasze życie, otoczenie, świat cały – są Boże i nic człowiek na tę ziemię nie przynosi. Wszystko otrzymuje od swego Stwórcy. Jedno tylko, co może oddać – to swe serce.

Może oddać swą duszę. Słowo „dusza” – to nie odrębna istota, lecz jestestwo z intelektem. Poświęcenie Bogu swego jestestwa, swej inteligentnej działalności, swych celów i zamiarów – to też może Bóg przyjąć.

Wszystko to winniśmy realizować całą mocą – na ile nas stać. Doskonały Bóg nie może przyjąć mniej – On chce przyjąć wszystko. Jeśli człowiek chce uzyskać życie, winien swój umysł zespolić z umysłem Boga, mądrość czerpać tylko z nieba (Jak. 3:17), mądrość czystą, bez ludzkiej filozofii i ludzkich wypaczeń.

Ta znana już w Starym Testamencie zasada jest wymagana od wszystkich, którzy chcą żyć. Mogą nie istnieć warunki na realizację takiego życia – i to Bóg stworzy, może nie istnieć teraz czas na powszechne czynienie dobra – i to nastąpi, ale zasada dwóch przykazań miłości będzie wieczna. Można jednak żądać więcej.

ŻYCIE UTRACONE

Stwórca Bóg stwarzając człowieka obdarzył go życiem wiecznym. Jedynym warunkiem było bezwzględne posłuszeństwo. Pierwszy człowiek stanął na próbie życia i śmierci. Prawo Boże było doskonałe, również człowiek był bez grzechu, lecz niedoświadczony. Prawo było rygorystyczne: *„zgrzeszysz – umrzesz”* (1 Mojż. 2:17). Życie człowieka, chociaż wieczne, podtrzymywane było jednak doskonałym pokarmem. Rozumny ziemski człowiek był synem Bożym i musiało być w jego naturze coś szczególnego, gdyż Boski wybór „Oblubienicy” swego Syna padł na człowieka. „Nie *przyjął, ale nasienie Abrahamowe przyjął”* (Hebr. 2:16-17).

Próba wierności Bogu nie została przez Adama wykonana – Adam upadł i przeszedł na stronę nieprzyjaciela Bożego – Szatana. Chociaż dalecy jesteśmy od potępienia naszego praojca, musimy stwierdzić: – życie zostało utracone. Raj, a w nim drzewa żywota przepadły na zawsze. Czy na zawsze?

PODSTAWY ŻYWOTA

Podstawą każdego żywota była zawsze wola Boża. Z Jego woli został świat stworzony i wszystko, co na nim jest. Z Jego woli Adam został poddany próbie. Także z Jego woli zostało przygotowane zbawienie. Sprawiedliwość Boża żądała *„Życie za życie”* {2 Mojz. 21:23). Człowiek Adam zgrzeszył i życie zostało mu odebrane – człowiek Jezus położył swe życie na ołtarzu *„woli*

Bożej” jako okup za wszystkich: *„Mójci jest pokarm, abym czynił wolą tego, który mię posłał”* (Jan 4:34). *„Jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą”* (1 Kor. 15:22). Słowo „o k u p” (1 Tym. 2:5-6) ma tu dwa znaczenia: „równoważna cena” i „uwolnienie przez zapłacenie ceny”. Dlatego też często mówimy o „uwolnieniu” (z grzechu i śmierci). W słowie „okup” zawarta jest wartość życia i sposób jego przywrócenia.

Mówiąc o podstawie żywota, a ściślej o podstawie przywrócenia życia przez drogocenną krew Chrystusa Pana, możemy się dziwić odpowiedzi Zbawiciela, którą czytamy w tematowym wersecie. Ale ani *„uczony”* nie pytał, ani Jezus nie zamierzał rozwodzić się nad sposobem przywrócenia życia i jego podstaw prawnych (Gal. 1:4). Chodziło tylko, *„co mam czynić”,* a powinnością człowieka jest uprawianie uczynków miłości.

OKUP ZA WSZYSTKICH

Apostoł Paweł (Hebr. 2:9) mówi nam, że Pan za wszystkich śmierci skosztował (wg. BG – NP: *„za każdego”).* Czy to ma oznaczać, że wszyscy będą zbawieni? Na pewno nie. Możliwość będzie dana wszystkim, lecz wybór pozostawiony będzie człowiekowi. Dar z łaski Bożej, czyli żywot wieczny (Rzym. 6:23) nie będzie wynikał z obowiązującej mocy prawnej dla każdego (Rzym. 5:16); krew Chrystusa daje usprawiedliwienia z wielu upadków i wielu osiągnie żywot wieczny, lecz nie wszyscy (Rzym. 5:12-19). Krew Chrystusa Pana otwiera drogę do żywota wiecznego przez Ewangelię – dobrą nowinę zbawienia {2 Tym. 1:10); gwarantuje wzbudzenie z grobu, przygotowuje warunki otrzymania życia wiecznego, stwarza wszelkie dogodne możliwości, lecz wybór należy do ludzi (5 Mojz. 30:14-16, Rzym. 10: 6-8).

DROGA DO ŻYCIA – RÓŻNE KONCEPCJE NAWZAJEM SIĘ UZUPEŁNIAJĄCE

W podanych wyżej wersetach (Rzym. 10:6- 13) apostoł Paweł pokazuje drogę, jaką winien przejść każdy człowiek. Jest to jeden z wielu punktów zapatrywania na tę sprawę. Myśl podaną przez Mojżesza (w dwóch przykazaniach miłości – bo Jezus zaczerpnął je z Ksiąg Mojżesza), tutaj uściśla i odnosi do jedynej Drogi – Jezusa (Jan 14:6). Oto szczególne elementy tej drogi:

a) wyznanie ustami, że Jezus jest Panem,
b) uwierzenie sercem, że Bóg Jezusa wzbudził od umarłych.

Zbawienie więc jest w zasięgu ręki. Dla „ludu Bożego” w *„teraźniejszym wieku złym”* ta droga zbawienia ma szczególne znaczenie. Prowadzi bowiem nie tylko do żywota wiecznego, lecz i do nieśmiertelności, tudzież Boskiej natury, dlatego też wymagania tu są większe, Bóg więcej żąda.

Apostoł Paweł wskazuje takie postępowanie w Liście do Rzymian (Rzym. 5:1-): usprawiedliwienie z wiary, pokój z Bogiem, chluba z ucisków, cierpliwość, doświadczenie, znów nadzieja i miłość. Podstawą jest zawsze krew Zbawiciela – wiersz 9. Psalmista mówi o *„zgromadzeniu tych, którzy zawarli przymierze przez ofiarę”* (Psalm 50:5 NP). Zauważmy też tutaj wymagania Boże – miłość społeczna (Jan 13:34) i miłość nieprzyjaciół (Mat. 5:44). A to jest coś więcej niż miłość bliźnich.

Drogę chrześcijanina wskazuje też święty Piotr, gdy mówi (2 Piotra 1:5-7), by wiarę uzupełnić cnotą, cnotę – poznaniem, poznanie – powściągliwością, aż dojdziem do miłości. Sama wiara nie jest wystarczająca – trzeba szlachetnej odwagi i dobrego męstwa (cnoty), trzeba światła, by znajdować wciąż drogę, ale wiedza musi być powściągliwa – ma służyć jednemu celowi – zdobyciu żywota. Trzeba też wytrwania – bo droga jest stroma. Naszą szatą niech będzie pobożność – życie według woli Bożej. Z tego życia wyniknie braterska miłość – braterstwo, które jest połączeniem miłości z przyjaźnią oraz miłość najwyższa, uniwersalna, bezstronna – miłość Boga, ale i nieprzyjaciół. Wszystkie te rzeczy mają się pomnażać – musimy rosnąć w naszym charakterze jako Nowe Stworzenia. Nasze powołanie i wybranie musi być mocne; własne powołanie – nie wszyscy znajdują tę drogę, tę drabinę do nieba – wyboru tu dokonuje sam Bóg (Jan 6:44).

Jeszcze inny punkt tej drogi zaznacza apostoł w Liście do Filipian (Filip. 3:9-11). Nie mając własnej sprawiedliwości – można znaleźć *„się w Chrystusie”,* mając sprawiedliwość z wiary, która jest z Boga na podstawie wiary. Poznać Go – Zbawcę, to znaczy coś więcej niż o Nim przeczytać. To znaczy wczuć się w Jego myślenie, postępowanie, ofiarowanie swego ciała – aby w ten sposób rozpoznać „Drog ę”. Doznać mocy – to otrzymać ducha świętego – nasza moc nic nie znaczy. Mocarze wiary, to mocarze dzięki duchowi świętemu – wpływowi Boga i Jego Syna; być przesyconym tą mocą – mocą zmartwychwstania Pana, jako kotwicy naszej duszy, naszego jestestwa. Droga ta prowadzi przez cierpienia i to cierpienia „za niewinność”, za samo uznanie Chrystusa swym Zbawicielem. Cierpienia takie są podobne do cierpień Chrystusa – to cierpienia ofiarników aż do śmierci, *„aby tym sposobem* – bo innego sposobu nie ma – *dostąpić zmartwychwstania”* – wiersz 11. Co za wspaniała droga!

Mamy wcześniejszy przykład takiej drogi, chociaż wówczas Chrystus jeszcze nie umarł i nie zmartwychwstał – przykład dany przez Ojców Starego Testamentu (Hebr. 12:1). Pierwszym warunkiem, by wejść na te drogę, jest *„złożenie ciężaru i grzechu”.* Codzienne starania o ten marny żywot, i grzech mieszkający w ciele naszym usidla nas, otacza, zastępuje drogę do ży-

wota wiecznego. Musimy ten krąg ziemskości rozerwać, wzbić się na wyżyny duchowe, nawiązać kontakt z Bogiem przez Jezusa Chrystusa. Nie może to być wysiłek jednorazowy, musimy biec wytrwale – aż do wystawionego przed nami celu, biec aż do śmierci i to śmierci ofiarniczej. Przed nami doskonały wzór – Jezus Chrystus, który jest szczytem osiągnięć wiary, który również taką samą drogę przebył i zasiadł po prawicy Ojca. Jego opór przeciw wszelkiemu złu, zwątpieniu był *„aż do krwi”* – raz, gdy się pocił 'krwawym potem, co jest dowodem Jego ogromnego cierpienia moralnego, drugi raz – na krzyżu. Na tej drodze Ojciec nas upomina, karze i ćwiczy jako synów (Hebr. 12:1-11). Cierpieli również ojcowie święci, dając przykład zwycięstwa wiary i wierności.

CO MAM CZYNIĆ, ABY BYC ZBAWIONYM?

W Dziejach Apostolskich (Dzieje Ap. 16:30-34) opisana jest historia uwięzienia apostoła Pawła i Sylasa w Filipii. Gdy Pan okazał swoją moc przez trzęsienie murów więzienia, przerażony strażnik wołał do Pawła: *„Co mam czynić, abym był zbawiony?”* Odpowiedź Pawła była natychmiastowa, lecz jakże inna, niż Jezusa. Inne były okoliczności, inne osoby i czas. Tu – wykształcony w Zakonie Żyd, znający doskonale Prawo, tam – Jezus obecny na ziemi, lecz w czasie, gdy duch święty jeszcze nie był zesłany na Kościół. Tu – rozwój Kościoła w pełni, otwarta przez Jezusa droga do zbawienia – „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”. Uwierzyć w Pana Jezusa – to być usprawiedliwionym z wiary, co stanowi początek drogi. Bóg dał znak – ty strażniku, uwierz. Uwierz, zawrzyj z Bogiem przymierze i naśladuj Chrystusa dźwigając swój krzyż – najpierw „uwierz”. Wszędzie do zbawienia są potrzebne uczynki miłości. Jaśniejsza tylko stała się droga i znalazł się „Orędownik”, który – jeśli komuś zabraknie czegoś do doskonałości – On uzupełni... Oby tylko pragnienia nasze były szczere, a wysiłek zupełny *„wykonawszy wszystko – ostaniemy się”* (Efez. 6:13.).

ZBROJA BOŻA

Pewność osiągnięcia żywota jest w znacznej części zależna od nas samych. Bóg zawarłszy przymierze z człowiekiem – dotrzymuje ze swej strony umowy. Stan po zawarciu przymierza apostoł nazywa *„przejściem z śmierci do żywota”* (1 Jana 3:14,23-24). Trzeba tylko słuchać, co mówi Jezus – wierzyć w Boga i miłować braci. Ten nowy sposób postępowania, to jakby nasze przestawienie się na nowe tory. Cały świat pędzi swym torem – do grobu. Kościół podąża w odwrotnym kierunku – do żywota. Nasze bezpieczeństwo wymaga uzbrojenia się w *„zbroję Bożą”,* nie ludzką ze stali (Efezj. 6:10-18). Żyjemy w *„dniu złym”,* a mamy dokonać niezwykłego czynu. By obronić się, musimy *„stać”,* nie cofając się przed przeciwnikiem. Prawda w służbie Boga opasuje nasze *„biodra myśli”.* Sprawiedliwość zawsze i wszędzie broni nas przed strzałami – chroni nasze ciała, które są świątynią Boga. Nasza gotowość niesienia Ewangelii pokoju to nie tylko *„głoszenie”,* to także czynienie wokół siebie pokoju i zgody. Tam, gdzie jest chrześcijanin – tam światło i pokój (Mat. 5:14. Rzym. 12:18). Na drodze życia potrzebna jest wciąż wiara jak tarcza, która gasi i tłumi pociski diabelskie. Dawne tarcze, te ze skóry, miały za zadanie przede wszystkim stłumić pęd strzał nieprzyjacielskich, zwłaszcza strzał ognistych (płonących). Umysł osłońmy zbawieniem. Zbawienie wszędzie i zawsze jest naszym celem, tematem naszych myśli; ideą tą jesteśmy całkowicie przesiąknięci – jest ona naszym marzeniem. Taki stan umysłu niczego nieprzyzwoitego do siebie nie dopuści. Słowo Boże, *„miecz ducha”,* to nie tylko literalna Biblia, którą mamy u siebie, to też gruntowna znajomość tej świętej Księgi, to umiłowanie praw Bożych i Jego woli. Psalmista (Psalm 119:47) mówi: *„Rozkoszuję się przykazaniami Twoimi, które pokochałem”.* Muszą one być naszą rozkoszą. Każdą wolną chwilę poświęcajmy tej Księdze Praw i Woli Bożej. To miecz obustronnie ostry – obcina i zwalcza najpierw własne nasze wady, potem gromi innych. Każdy żołnierz, gdy przypadkowo upada – rani nogi. Nosi więc nakolanki, klękając przed Panem. Chrońmy się przypadkowych urazów. Nasza wdzięczność i modlitwy winny uprzedzać nasze upadki; nie tylko nasze, ale i naszych braci. Także troska o duchowe dobro naszych towarzyszy drogi życia, chęć działania w celu niesienia im pomocy, powinny zająć naczelne miejsce w naszym codziennym ofiarniczym życiu.

Co czynić?

Naszym drogowskazem jest:
1. Uwierzyć w Boga i Jego Syna oraz zaufać z nadzieją.
2. Złączyć się z naszym Panem przez zawarcie przymierza z Bogiem.
3. Gorliwie wykonywać uczynki miłości – od zaraz aż do śmierci.
4. Badać, jaka jest wola Boża, jaka jest droga do żywota.
5. Miłować Boga, braci, bliźnich i nieprzyjaciół.

Umiłowani, gdy przyjdzie odpowiedni czas – Ojciec i Syn przyjmą nas do wiecznych przybytków (Łuk. 16:9. 1 Tym. 6:18-19).

Bolesław Wyłuda
R-
„Straż”